PISMIENNICTWO KRAJOWE

WYDAWCA i REDAKTOR GŁÓWNY, Hippolit Skimborowicz.

Nᴱᴿ 4.

Kantor Główny w Drukarni Gazety Porannéj w Starym Teatrze pr. ul. Ś. Jer. n. 1790.

OPISY MIAST

POLSKICH.

Słyszeliśmy,—z żalem tu wyznać musimy,— ubolewających na to: że karty *Piśmiennictwa Krajowego* zajęte są niekiedy Historyą miast własnych. Jakież jest godło naszego pisma? Jakież powinny być: treść, duch i cel jego? Literatura, sztuki i dzieje. Pismiennictwo zawiéra historyę wszelkich nauk;—każda umiejętność ma swoję literaturę. Przedziały sztuk pięknych, czyż nie zawiérają Poezyi, Muzyki, Drammatyki i t. p.? Nie wszystkie jednak umysły poważnémi chcą się męczyć rzeczami. Wielu uważa literaturę czasową za rozrywkę i odetchnięnie po głębszych pomysłach. Dla tego postanowiliśmy, (tak jak w N. 2) dawać niekiedy rzeczy lżejsze, zawsze atoli związek z duchem i celem naszego pisma mające. Może kto ujęty cackiem, zabawką literacką, i poważniejszy opis jakiego miasta polskiego przeczyta. Chcemy bowiem, ile w mocy naszéj będzie, starać się, aby Piśmiennictwo zbliżyć do pryzmy rozkładającéj wszechstronne Dziejów własnych promienie.

MIASTO WYSZKÓW.

SZKIC HISTORYCZNY.

(Dokończenie.)

Kilkadziesiąt kroków za miastem, przy dawnym gościńcu do Warszawy wiodącym, stoi pomnik w kształcie obelisku, bez żadnych napisów, prócz herbu Wazów, *snop zboża*, ośmnaście stóp wysoki, z szarego marmuru, którego wierzchnią warstwę czas strawił.

Drugi takiego samego kształtu i wymiaru, z odmiennym tylko herbem także Wazów, stał z drugiéj strony miasta; lecz przez jednego z mieszkańców parafii rozebrany został, i w szczątkach rozrzucony, na cmentarzu przy kościele leży; niecny ten czyn człowieka, światłego nawet w naukach, pozbawił jednéj pamiątki kraj nasz i tak ubogi w zabytki starożytności.

Przez kogo, kiedy te pomniki wystawione były, na jaką pamiątkę, lub z jakiéj okoliczności, żadnego śladu nigdzie ani w aktach kościoła, ani miasta wynaleść nie można.

Podanie tylko błądzi w ustach ludu, iż wystawione były na pamiątkę zjazdu dwóch Książąt z krwi Wazów, co może być podobném do prawdy. Karol Ferdynand z domu Wazów, Królewicz Polski i Szwedzki, Biskup Płocki, używający herbu *snop zboża*, (był 62*gim* z porządku); w roku 1644 biskupstwo tutejsze posiadł, i w roku 1655 umarł. Mógł przeto na spotkanie krewniaka wyjechać z swego w Wyszkowie letniego mieszkania, i dla uczczenia pamięci, pomniki te kazać wystawić.

Inne podanie niesie, że pomniki te wzniesione były na pamiątkę morowego powietrza, co także zdaje się być podobném do prawdy, gdyż podwójne krzyże, jakie kończą rzeczone pomniki, stawiane były powszechnie w czasie morowego powietrza, które kilkakroć nawiedzało to miasteczko.

W fundamentach rozebranego pomnika nic nie znaleziono, lecz podanie utrzymuje, iż w pozostałym ma się znajdować szkatułka kamienna, (zapewne kamień węgielny) w któréj są pieniądze i papiéry, lecz téj nikt otworzyć nie może, gdyż strzeżona jest przez ducha. (1) Do każdego podania ludów, miesza się poezya.

Uwieńczony poeta nasz Sarbiewski, w odzie pod napisem: l a u s B u g i (2), takim Wyszków uczcił wierszem:

Cantabo Bugum, qui neque Sirium
Latrare circum Viscovium sinit,
Laevosque defendit vapores
Quos pluvio vehit Auster anno.

........Dum Cererem tamen
Domas rotarum mole volubili,
Messesque Viscovi feracis
Vorticibus teris aestuosis,

Jucundiori Pierias sono
Mulcebis aures.

Może kto z czytających pamiętniki o dawnéj Polsce N.. (T. 7 w roku 1821 i 1822 w Warszawie wyszłe) ciekawy będzie dowiedzieć się, czy istnieje wieś Witowo pod

1) Abrys pomnika w N. 1. Pism. Kraj.
2) Lib. Epodon, od. XV.

Wyszkowem, gdzie mieszkała Zajączkowska, kochanka Zygmunta Augusta. Lecz w całéj okolicy nie masz żadnéj wioski podobnego miana; z podań nic się także nie zatrzymało. *Sewerym z Wyszkowa.*

SAHARA.

ZE SPIEWÓW WICHRU,

HRABIEGO WIRTEMBERG.

PRZEZ BRUNONA HRABIĘ KICIŃSKIEGO.

(Wicher opowiada sam o sobie.)

Mróz ostry zimnem swém,
Wyssał mi wszystkie soki,
Do Afryki jednym tchem,
Przelatam bez odwłoki.

Rozdmuchłszy żarów tór,
Nad Libji brzegiem wzrosłem
I czoło moje z chmur
Ponad pustynią wzniosłem.

U śpiącéj Sahary stóp,
Ciągnęły karawany,
Odwiedzić Proroka grób
Z trzynastu wieków znany.

Jechało ich do stu,
Ściśnione tworząc szyki,
Spokojny szedł wielbłąd tu,
A tam dromader dziki.

Ten oddział Szeik wiódł,
Na dzielnym siedząc koniu,
Zwolna prowadził przód
Po cichych zaspów błoniu.

Krzepki Szeika koń
Był godzien, bym o świcie
Wszczął z nim przez zaspów błoń
Wyścig o śmierć lub życie.

Zdołałem jednym tchem
Z pielgrzymów strach wyłudzić
I śpiącą długim snem,
Pustynią wreście zbudzić.

Pielgrzymi! Póki czas
Chrońcie się jak w ostoję
W Oazę, przyjmie was,
Na cień i darń i zdroje.

Ah! Patrzcie! Cel wasz tam!
Chrońcie się póki bliski,
Nim swe Sahara wam
Ogniste da uściski.

Zrywam z pustynią mir,
Szalone wszczynam tańce,
Rwę wrzący piasek w wir
I kręcę w niebios krańce.

Kurzawy gęstéj pył
Wzdął się po-nad Saharą;
Kto w karawanie był,
Stał się śmierci ofiarą.

Szeik umyka sam,
Ufny w swym wiatrogonie;
Koniu! Szkoda cię tam,
Za dobryś na ich błonie.

Oj tybyś mnie się zdał,
Do moich chmur swobodnych!
Po niebie lecąc w cwał,
Kolegów miałbyś godnych.

Przez zaspy pędzi te,
Jak gdyby ptaka skrzydły,
I z nozdrzy ani tchnie,
Tak żar mu jest obrzydły.

Po żyłach jego gra
Lawa stopionéj stali,
Do serca mu się pcha
Krew w rozognionéj fali.

Węch taki dał mu Bóg,
Jak miecza ostrz zacięty,
A kopyt jego róg
Był twardy jak djamenty.

Gra ścięgnów i gra żył
Swietnie się spółubiega,
By co tchu i co sił,
Dosiądz Oazy brzega.

Owiała kark i skroń
  Jedwabna jego grzywa,
Tak pyszny był to koń,
  Że patrzeć roskosz żywa.

Szalenie rączo gnam
  Tęgiego przeciwnika;
Lecz ani kometa sam
  Po niebie tak nie zmyka.

Iskrzy się jego wzrok,
  Jak u komety bywa,
I srebrny ogon w bok
  I srebrna płynie grzywa.

Za kózką tygrys w cwał
  Na drogę wpada moję,
Porwałem piasku wał
  Zasułem nim oboje.

Jednak na koniu swym
  Szeik uciekł przedemną,
Nie mogłem zdołać z nim,
  W Oazę wpadł przyjemną.

Jam wciąż w pustyni rosł,
  Jam fale piasków przegnał,
Gromom równy mój głos
  Konia z jeźdcem pożegnał. 1)

---

1) Poezya ta wyjęta jest z Tomu VI zbioru Poezyi Kicińskiego stanowiącego Tom II Antologii niemieckiéj.

GRY I ZABAWY W POLSCE
W XVI. WIEKU

przez

MACIEJOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Gry w kostki.

W kostki grywano, albo *równego zéza* (kiedy pełną liczbę oczów wyrzucone kostki pokazały), lub *w Paszę*, (kiedy niespełna padły kostki) (światowa roskosz, *gra*). Różnych dopuszczano się nadużyć, ażeby równa liczba oczów padła lub nie padła, woskując stół, na który kostki padały, żywém srebrem napuszczając je wewnątrz, wyrównywając ich wydrążenia i t. p. Tymczasem za każdém rzucaniem pisano kreskę i płacono grosz, kiedy się zebrało dziesięć groszy, kładziono krzyżyk, a kiedy doszła summa do złotego, kładziono kółko (tamże str. 12.)

W szachy i w warcaby.

Rysunek szachów i warcabów najdawniejszy znalazłem w kazaniach Gabryela Leopolity (w kazaniu *święć się imie twoje*), gdzie powiedziano, że jest trzydzieści warcabów jak puklastych goździ; skąd widać, ile warcabów należało do zupełnéj gry, i jakiego one były kształtu. Grano w warcaby o kasztelanią (Trzyprztycki).

W karty.

Rysunek kart podał tenże Gabryel Leopolita (w kazaniu *święć się imie twoje*). Tuz dzwonkowy ma u góry

dwa duże dzwonki, a u dołu lwa; tuz czerwienny ma u góry dwa serca, u dołu konia galopującego; tuz żołędny wystawia lwa wspartego łapami do góry, na głowie ma wstęgę, na któréj nazwisko fabrykanta kart: *Bartosz Kartownik*, a nad tym napisem są dwie żołędzie; tuz winny ma latorośl winną u góry, z dwoma dużemi liśćmi winnemi. Dawniejsze jeszcze, bo około roku 1500, odbitych kart wyobrażenie odkrył P. Ujazdowski (w dziele Gołębiowskiego *domy i dwory* jest ich rysunek), rysunek ich wiadomy nie jest. O grze w karty wspominają nasze pomniki zaraz po wynalezieniu jéj we Francyi, wymieniając gry najdawniejsze, zmiankują o świetnéj karcie, i t. p. (Gabryel Leopolita tamże). Już Krzysztof Szafraniec za łotrowstwa swoje w Krakowie ujęty roku 1482, (Paprocki herby str. 56) grywał w karty z mieszczanami wrocławskiemi.

Sławna była gra, nosząca nazwisko flusa, w którą lubił zabawiać się Zygmunt I. Wygrywał ten, kto miał cztérech króli (*silen kto ma cztérech królów*, światowa rozkosz *gra*). Kiedy Monarcha, grając raz ze znakomitemi panami, odezwał się z tém do towarzyszy, że wygrał, jeden z nich zdziwiony zapytał się Zygmunta, jakim to być może sposobem, kiedy widzi jednego króla we swoich kartach? Mam ja w prawdzie króli trzech, odpowiedział śmiejąc się Zygmunt, ale ja jestem Król czwarty, a więc wygrałem. Żart ten powtarzano w towarzystwach, a Jan Kochanowski podał go pamięci następców (we fragmentach str. 10). Oprócz flusa grywano w pikietę. Bezimienny (w pikiecie niestatecznéj fortuny) tak nam ją opisał, wymieniając następujące figury: »Wyżnik się wyrzuca, a na jego miejsce przybiéra się niżnik, w téj grze dostaje się kralki,

dwóch tuzów; bywają tu i dzwonki; dobiéra się rusulu i czwórki; więcéj się dba o sekwens niż o fugle; jak będzie Repik przewodna Sto-oko, to wygrana; kolory tu wchodzą te: czerwień, dzwonka, wino i żołądź. Kozernikiem zwano tego, kto dla zysku lubił gry ażardowne. (Rej, żyw. 95). U takich ludzi zawsze leżały karty na stole, a obok nich pieniądze, któremi brząkali, do gry zachęcając. (Rej, Wiz. 19). W wyższych towarzystwach grywano dobiérając karty, podobnie jak dziś przy grze w faraona, co się nazywało na brałt (na branie) przystawiać. Kto przebił kralkę, wygrywał. Nie raz z tego powodu wodzono się za łby (Zbylitowski schadzka). Grywał i gmin w karteczki. Często w jednéjże komnacie osobno grali Panowie, a słudzy w kącie osobno (Zbylitowski tamże). Wysełając Pleban na wojnę swojego Klechę, głównie przestrzegał go o to, ażeby się nie parał z kozerą (Wyprawa plebańska). W karczmie były bardzo karteczki w robocie. Naprzód grano o szczudłki (o szczutki?) i orzechy, a gdy nabrano ochoty, grano i o grosze. Nie jeden, który dryganseṃ (wesoło) przyszedł do karczmy, powracał wałachem (smutno, bo obrany z mieszka) do domu (Klonowicza, Worek jud.). Franci, złapawszy gracza chciwego, dawali mu raz i drugi wygrać, aż nareszcie zgrali go do szczętu. Nieborak, chcąc ukryć resztę grosza przed drapieżcami, brał pieniądze w gębę. Kosterowie (szulery) cały dzień przesiadywali w karczmie, rozebrawszy się do koszuli, ażeby im wygodniéj grać było. Grywali aż do późnéj nocy, a gdy karczmarce zabrakło świéc łojowych, łuczywem na kominie przyświécali sobie (Miaskowski, I. str. 219. Kochanowski, fraszka 92. Klonowicza Worek jud. str. 94.). Tu szczególniéj oszukiwano przy grze kar-

ty rychtując i składając (stosownie do przebiegów tasując je), załamując (znacząc przez załamanie rogu karty), nakładając (zbiérając misternie), podmykając (podglądając karty). (Pieniążek, ethica, str. 13.)

Zaporowczyki grywali w ośmnastkę, (Sem-odenastie), to jest dobiérając aż do ośmnastu. Inni mieszkańcy Polski grywali *w jedno-trzydzieści*, w Prymirę (rodzaj dzisiejszego diabełka?) (światowa roskosz, *gra*). Nieszczęśliwi gracze odmieniali miejsca, unikając takich, na których zwykle przegrywano. Kiedy i to nie pomogło, niejeden płacąc powtarzał: »lepiéj grać na dudach, bo się nic nie przegra.« Lub wyrzuty czynił jeden drugiemu, za co źle grał, mówiąc: »by był tak dał, by był owak dał, tedyby był wygrał.« (Górn. Dworz. str. 127.

Kręgle, czyli bira, kupki, zabryty, zeland, szacfancel, cegiełki, mąka.

Kręgle ulubioną były grą gminu; chłopi i chłopięta najczęściéj je rzucali. Jak kot na myszy, mówi Rej, dybał z gałką chłop pijany: puknął w ścianę (w podłogę), a wnet zawołali drudzy: »zyskał« i płacąc piwo, narzekali na przegraną (Rej Wiz. 67). Skąd ja wnoszę, że grać w birę, toż samo znaczyło, co i kręgle, gdyż piwem (das Bier) przegraną płacono, to jest, że się zakładano kto więcéj rzuci, a ten co wygrał, miewał od drugich zapłacone to piwo, które wypił w karczmię (światowa roskosz *gry*); inaczéj tłómaczy tę grę Gołębiowski, (gry i zabawy str. 64) dla tego mówi Symonowicz (siel. 16): od gałek do bierek, a od bierek do pisanych, co znaczy, że naprzód na żart, późniéj na piwo, a następnie na pieniądze grano. W kupki grywano podobnie jak i teraz, kilka icą

postawiwszy i w jedną coś ukrywszy, kazując zgadnąć w któréj kupce jest rzecz ukryta. Podobną do téj była gra w zakrytego. Ukrywszy rzecz w dłoni, zgadywać kazano, w któréj się ona znajduje ręce, o téj grze mówiono także:

Ślaw cetnem, komu to wadzi,
Że kto lichem na szańc sadzi.

Coby znaczyły gry w zelanda, w szacfancla, w cegiełki, w mąkę, w żurawkę, w gryszforta (u Gołębiowsk. gry i zabawy str. 63) odgadnąć nie można. Wszystkie te gry odbywały się dla zysku, i gracze do trzosa często sięgać musieli, a gdy kto zapłacić czém nie miał, membranę (rewers) że zapłaci, dać na siebie musiał (dosłownie wyjęto ze światowéj roskoszy *gra.*)

Rozrywki, grać o rozkazanie, pierścionek, szpaczkarz, jaja, trawka, gąska, mruka, kot, tasak.

Dla saméj zaś rozrywki zabawiano się grając o rozkazanie, gdy jeden zapytał się drugiego, czy uczyni to, co mu rozkazaném będzie. Zapytany przystawał na to, zwłaszcza gdy nic nieobyczajnego rozkazać nie dozwalało dobre wychowanie i towarzystwo dobrane, i gdy rozumiał, że przyjaciel rozkaże mu uścisnąć siebie, lub coś podobnego. Aliści oszukał się wielce; bo tamten kazał mu posłać po pieczeń i po garniec wina (Rej, żyw. 25). Jeżdżąc na koniu trafiano do pierścienia, podobnie jak dziś w karuselu, zamiast pierścienia używano niekiedy tu czapki. Wyprawiano sztuki, tasak do góry rzucając i łapiąc go na powietrzu (Rej żyw. 24. 113). Rzucano w górę jaja i zręcznie je łapano. Wyprawiano na prędce dyalogi szczebiocąc udane rozmowy, co zwano szpaczkarzem (niby u-

dawaniem szpaka). Dwóch figlarzy zwykle Pankracym i Czechaczem zwani, niby kłócąc się, z trzaskiem wchodzili do komnaty; nadbiegł na to trzeci, zwany wymyślny Walek, czyli udający chłopa młodzieniec, który co mu tylko do głowy przyszło, wymyślał na owych figlarzy. Było to naśladowanie dawnych włoskich mimów. Tegoż rodzaju zabawy przedstawiali czarnoksiężnicy i miotłarze, (mietelnice), tudzież insi powsinogowie (włóczęgi), którzy ubiegając się za obiadami, jeździli od domu do domu, a za to, że się najedli i napili, widowisko z siebie współgościom dawali, (właśni niedźwiednicy, powiedział Bezimienny). Starzy lubili żartować z białą płcią, pustoty w sadzie wyprawując, grając w kota (ciągnąc kota), w gąskę podobnie jak i teraz. Gra w trawkę znaczyła toż samo co dziś gra w zielone; w mrukę, toż samo co w mruczka. Coby znaczyło grać w mąkę, nie wiém, (Kochanowski, fraszka 10; dosłownie ze światowéj roskoszy *gra*).

Zabawy chłopiąt.

Ulubiona zabawa chłopiąt była w żołnierzy. Podzieliwszy się na dwie kupy, jedni udawali nieprzyjaciół, a drudzy Polaków i tak ze sobą staczali boje (roku 1514 u Bielsk. kron. str. 524). Puszczano bąka, czyli, jak go nazywano, cygę; grano w piłkę czyli we chwytkę (u Gołębiowskiego gry i zabawy str. 13, 14). Łapano psów i przywięzywano im do ogona pęcherz, a w nim kilka ziarn grochu. Pies mniemając, że go ktoś goni, obiegał z pęcherzem wszystkie kąty domu, a puste chłopięta śmiały się ze psiéj głupoty (Zimnos Latosowi.)

Dowcip młodzieży ćwiczono, grając z nią w pytania. Sławna była gra o słomie, *na co dobra*, którą ćwiczył do-

wcip swoich pachołąt Ksiądz Biskup Tomicki. Pytano się po kolei każdego, na co się przyda słoma? a kto nie wiedział powiedzieć na jakiby ją użytek obrócić można, albo odpowiedział niestosownie (n. p., że się zda na paszę dla kur), przegrywał. Była druga gra, mająca nazwę *nie będzie jéj ten pił, niechaj on ją pije* (Górnicki Dworz. str. 8), któréj odgadnąć nie umiem.

NOWOŚCI

PISMIENNICTWA POLSKIEGO.

Oryentalista Fleischer, między rękopismami biblioteki lipskiéj, (jakeśmy już o tém w roku zeszłym donosili) znalazł rękopis polski arabskiémi pisany głoskami. Dajemy teraz szczegóły o téj rzadkości piśmienniczéj.— Rękopism ten zawiéra 147 stronic w dwunastce; jest bardzo niewyraznie kreślony; całe strony są często pozaciérane i pozamazywane. Celem autora, zdaje się, była chęć dowiedzenia, iż pismo S. zostało pofałszowane przez żydów, pogan, i t. d.—Na fol. 142 i następnych, są modlitwy w wyrazach tatarskich, arabskich i polskich pisane: *za matkę, za brata, za dziada, za babę.* Prócz tego znajdują się rozmaite modlitwy, przez narody rozmaite wschodnie odmawiane, przy różnych obrządkach pogrzebowych, *np* obmywaniu, wynoszeniu i przysypywaniu zmarłych. Napisy tych modlitw są czystopolskie, zgłoskami tatarskiémi i arabskiémi pisane, modlitwy zaś same są mieszaniną języków: polskiego, arabskiego i tatarskiego. Na zgłoski,

które się nie znajdują w języku arabskim, *np.* dź, sz, cz, i t. p. są zupełnie nowo-wymyślone znaki.

Pisaliśmy także w roku przeszłym o rękopiśmie dzieła Kopernika, *de corporum coelestium*, znajdującym się w Księgozbiorze Erwina Nostic. Wypisujemy teraz bliższą o nim wiadomość. Napisy i godła w tym rękopisie są kréślone atramentem czerwonym. Najbardziéj zastanawiają poprawki w oryginale; znać jak gorliwie wielki filozof wygładzał swoje dzieło, nim je ogłosił światu. Z początku widać tylko kilka słów podkréślonych i kilka przypisków, daléj zaś pomnażają się poprawki; na końcu całe stronice są przekreślone, a marginesy zapełnione przypisami. I rachunki musiały być często przezierane, nim je Kopernik przeniósł na czysto. Z początku widać kilka poliniowanych tabell z napisami; wszakże cyfry są opuszczone; że zaś te tabelle ogłoszono drukiem norymbergskim, przeto je nasz Kopernik musiał miéć wypracowane na wszystkich arkuszach. Z figur tylko jedna jest pokréśloną, co służy za dowód, jak gruntownym był system wynaleziony przez wielkiego astronoma.

Miło nam jest donieść, czego, ile nam się zdaje, jeszcze dotąd nikt naszéj powszechności czytającéj nie doniósł, iż Pan J. J. H a n u s z, doktor i profesor filozofii na Wszechnicy Lwowskiéj, ukończył niedawnémi czasy dzieło, mające wyjść z druku: *O Mytologii sławiańskiéj*, do którego jest dołączona: *Wiadomość o stanie oświaty naukowéj u Sławian pogańskich.* Dzieło to tak ważne dla całéj sławiańszczyzny, jest ułożone w języku niemieckim, i zawiéra w zajmującém porównaniu z mytami Indów i Parsów wszystko, co dotąd gdziekolwiek można było odkryć ze sławiańskiéj Mytologii. Główne zarysy

tego dzieła miano sposobność poznać na odczytach historyi filozofii, gdzie ich uczony Profes. udzielić raczył. Świadczy to dzieło o głębokiéj uczoności autora i wielkiéj tegoż znajomości, tak piśmiennictwa i narzeczy, jakoteż w ogólności rzeczy sławiańskich.—Miło nam jest oraz donieść, iż Pan August Kuncek, doktor filozofii i Prof. fizyki oraz matematyki zastósowanéj na tejże Wszechnicy wiadomy autor »*Nauki o Świetle*« (*Lehre von Lichte*) w języku niemieckim, wygotował w tymże języku *Astronomią popularną* w listach; z którego dzieła dochód zawsze szlachetnie myślący uczony, zamyśla obrócić na wzbogacenie lwowskiego fizyczno-mechanicznego gabinetu, którym zawiaduje.—Ośmielamy się oraz donieść o pogłosce, iż Pan Stroński, dokt. filozofii i były prof. filozofii, a teraz bibliotekarz przy C. K. Księżnicy lwowskiego Uniwersytetu, ma pracować nad *Antropologią*.

Józef Alfons Potrykowski, napisał Mineralogię w języku własnym i szuka nakładcy na dzieło.

Pani Trem.....ma wydać wkrótce historyę naszą w w. XVIII.

Pan Piwo powieść kujawska przez L. O., znanego już w tym gatunku piśmiennictwa, wkrótce ma być wydaną.

Gawędy o sąsiedztwie przez N. O. tudzież Gawędy o przesądach wiejskich, przez tegoż, są przygotowane do druku.

Ołtarzyk nowy dla katolickiego chrześcianina; to jest nabożeństwo najpotrzebniejsze, z książek przez kościoł S. potwierdzonych wybrane, z dołączeniem pieśni najbardziéj używanych, wyszło w roku zeszłym w Poznaniu.

Dokonanym nadto został nowy przekład Tomasza a Kempis, dobrym stylem i z wielką dokładnością.